ROK 51 KRAKÓW, DNIA 10. LISTOPADA 1919. Nr. 47

DJABEŁ

Prenumeratę, listy, artykuły należy nadsyłać pod adresem
WYDAWNICTWO TYGODNIKA „DJABEŁ"
WŁADYSŁAW BORKOWSKI.
Kraków, ul. Niecała 4.

Cena egzempl. 2 Kor.

Prenumerata w Krakowie i na prowincyi wraz z przes. poczt.:
całorocznie . . . . K 80·—
półrocznie . . . . . „ 40·—
kwartalnie . . . . . „ 20·—

Cena egzempl. 2 Kor.

WYCHODZI CO SOBOTĘ

TYGODNIK SATYRYCZNO-HUMORYSTYCZNY, ILUSTROWANY.

STRAPIENIE UROCZYSTOŚCIOWEGO KOMITETOWCA.



Z pełnego rogu obfitości
Wciąż sypią się uroczystości;
Na każdy dzionek listopada
Jakaś rocznica nam przypada.

Podobno tylko dziewietnasty
Pozbawion bedzie tej omasty.
Ztąd lament wielki w komitecie...
Ale szukajcie — a znajdziecie!

WICEK SOCJALIK.



Możesz se, brachu, rachuwać na co chcesz, ale nie rachuj psiokrew na wdzinczność narodu. Beł ci obchód rocznicy wyrzucenia psiokrew na pysk austryjoków z Krakowa. Różne ci spicyfyndry nadymali sie jak bania ode świętygo Piotra o swoich zasługach w on dziń gwarzący, a gazeciorze drukowali całe ci litanje onych psiokrew mynżów zasłużonych. Jeden ci stoł wedle odwachu kiedy ci dwugłowygo ptaka utrącono i choć deszcz psiokrew kapał, to bez patryjotyzm moczył sie stojący do połednia; drugi ci mioł takum odważność, co nawyt takij wielkiej psiokrew personie jak pan feldwebel bączka zdjon z czapki; trzeci po pińciu blachach i cztyrech bombach u Wyncla, chcioł psiokrew powiesić „Wilusia“, ino go na szczęście u Wyncla wtedy nie beło; czwarty poknajał na Montelupich, coby ci więźniów wypuścić, ale sie spóźnił, bo ci już beli wypuszczone; piąty psiokrew pokazał język jednymu austryjackimu obersztowi jak ci sie od niego odwrócił; szósty poknajał do Suskigo, coby ci psiokrew zamówić obiad lo internowanej siarży w maistracie; siódmy nie wyłaził psiokrew onygo dnia z domu, bo mioł katar w gzymsie, ale gdyby beł wylozł, to byłby sie okrutnie odznaczył...

Nie bede psiokrew wyliczoł jenszych zasłużonych mynżów z 31 października. Kużdymu naliży oddać należytość, niby onom sumkwikwę jak grypsajom szmaciarze. Ino jeżeli psiokrew pedam o czarnyj niewdzinczności narodu, to jom uważuję psiokrew skróś tygo, co żadna psiokrew szmata nie nagrypsała o tym co jo w onym dniu beł robiący. Aby ci historyja bez to nie poniesła psiokrew szkody, jezdem muszący podać psiokrew wyjątek z moigo psiokrew pamiętnika. A stoi ci w nim tak:

„Dziś, w czwartyk 31 października wylano austryjoków z Krakowa. Zdurniały psiokrew skisie na całygo. Mioły mansiaft, harmaty i dały sie chycić za kołnirz. Jednorałów areśtuwał w maistracie towarzysz Skarbek z Ignacem. Jo do połednia urzęduwałem psiokrew u Siapsi. Dopiru bruderek Ferdek wyciągnon mie kalika na ulicę, mówiący co jezd morowa leworucja. Chocia dyszcz siąkał, poszlimy psiokrew na rynek, gdzie ci naród bączki oficerom i gemajnom z czaków był zdzirający i orzełki przypinający. Jo som zerwał trzy bączki, a potym poszedem pod maistrat gdzie w ulu siedziały jednorały. Wylozły ci jakieś rajcy mijskie i jedyn peda: „Pchamy się po obiad lo austryjaków, bo szelmy głodne — może który obywatyl nam pomoże“. — A no, chiutnie — rzekem — i poknajaliśmy do Suskigo. Cycnąłem se psiokrew z Ferdkiem po trzy, rajcy wzieny obiad, a jo z Ferdkiem po sześć flach pilznyra. Potym jak naród chcioł zdzirać skisia dwugłowygo - z różnych ci urzyndów i zamalowywać psiokrew sufragana na tafikach, Ferdyk przywlókł morową drabinę, a ja pendzyl od Rajma, który zara na mojom prepozycję ściągnon z okna sklepowygo fetografję Wilusia, Karolka, Hindenburga i jenszych bohatyrów.. Potym, u Króla na rogu Karmelickiej wsiąknęliśmy po pińć i poknajaliśmy do kasarni, a jo wloz na harmatę i trzymałem psiokrew mowę o potrzebie założynia partyjności psiokrew republikańskij [1]). Potym spotkaliśmy dwie znajomki i poszliśmy z nimi do Imerglika na czarną zaliwaną z lakierem Tam śpiwaliśmy „Czerwony śtandar“, „Panowie magnaci“, „Siedziała na lipie“ i jensze psiokrew hymny narodowe stosowne do okoliczności. Trunkowość odchodziła jak sie patrzy, a potym nas brzany psiokrew do budy odprowadziły. A po drodze pedziałem jeszcze psiokrew panu stojącymu gdzie go mom, co on ci przyjon psiokrew spokojnie do wiadomości“...

Tyle ci wyjątku pamiętnikowego, z czego psiokrew kużdy uwidzi, co moje i Ferdka zasługi nie beły psiokrew mnijsze jak niektórych żgaców, o których gazyty grypsały. A i to trzo psiokrew zanutować co kum mój, strugol Walanty, tyż sie psiokrew czuje pokrzywdzony, bo ci wywiesił onego dnia fanę ze strychu, a szmaciarze o onej jego patrejotycznej zasłudze też se psiokrew zabaczyli. [2]).

RADA.

Osobom, które marzną w nieopalanych mieszkaniach, radzimy skierować swe kroki do korytarzy magistratu, gdzie odniosą wrażenie, iż przebywają w łaźniach parowych.

[1]) Jak wiadomo, pomysł p. Wicka pochwycili inni i zabagnili. *Red.*

[2]) Zdaje się, że p. Walanty „nabrał“ p Wicka, ponieważ w d. 31 października ogólną uwagę zwróciło, że ani jeden właściciel kamienicy nie zdobył się na wywieszenie flagi. Toż samo uczynili i w rocznicę przed kilku dniami obchodzoną. Panowie ci objawiają swój patrjotyzm tylko „po rozkazu“. Co prawda świecił im przykładem szanowny magistrat.

PODZIĘKOWANIE.

Komitet obchodu rocznicy oswobodzenia Krakowa składa publiczne podziękowanie patrjotycznemu restauratorowi Hotelu Saskiego, który za talerz zupy, mały kawałek pieczystego i legominę policzył tylko po 34 koron od osoby. Również zasługuje na podniesienie niska cena trunków, a mianowicie 10 koron za kieliszek wódki, 12 koron za szklaneczkę t. zw. „sikonia“ i t. p.

TOMASZIADA.

W pierwszych dniach rządów już okrył się sławą
Minister zdrowia, szczęścia, pomyślności,
Gdy wydał wojnę wszom okrutną, krwawą,
Każąc nabywać „świadectwa czystości“,
Które dostawał każdy za korony,
Choćby jak bydlę chadzał zabrudzony.

Choć wróg się bronił wściekle, rozpaczliwie,
Minister zdrowia skórę mu wyłoił,
I dzięki wielkiej wszawej ofenzywie
Piękne swe czoło wawrzynem przystroił.
Wreszcie zwycięzca po trudach i znoju
Podpisał z wszami chlubny akt pokoju [1]).

Lecz kto raz zazna zwycięztwa słodyczy,
Temu już trudno miecz wypuścić z dłoni...
Bohater w bitwie wrogów swych nie liczy,
Ale ich gromi, rozprasza i goni...
Więc gdy ukończył swoje boje wszawe,
Nową minister ogłosił wyprawę.

Na wszystkich rogach odezwy wojenne
Brzmią „śmierć komarom! Komarom zagłada!“
Ale tu losy walki już odmienne,
Bo wróg nie walczy, ale broń swą składa,
Gdyż u komarów bywa moda taka,
Że dają zawsze przed zimą drapaka [2]).

Panie ministrze! Choć wszy i komary
Są to szkodliwe dla ludzi stworzenia,
Znacznie mniej jednak niż paskarzy chmary,
Bo to mordercy, zbóje bez sumienia.
Wesz zgnieciesz, od komara się zasłonisz,
Lecz przed paskarzem nigdzie się nie schronisz.

Więc na tym froncie, pogromco insektów,
Rozpocznij boje — i poleć lekarzom,
By dostarczycieli praktycznych projektów
Jak można życie ukrócić paskarzom...
A gdy od tego uwolnisz nas mrowia
Przyznamy wówczas, żeś ministrem zdrowia.

---

[1]) Min. Janiszewski odwołał rozporządzenie tyczące się świadectw czystości, twierdząc, że już skutek odniosły. Rzeczywiście kilkudziesięciu lekarzy, wydających świadectwa, błogosławi wszy i p. ministra.

[2]) Plakaty: „Komarom śmierć“ były rozlepione u nas w październiku.

Z CHWILI.

Ponieważ nasi dziennikarze państwo południowo-słowiańskie nazywają Jugoslawją (*jug* po moskiewsku południe), przeto należałoby Polskę nazywać Siewieroslawją (*siewier* — północ). Czechy Zapadoslawją (*zapad* — zachód) a Rosję Woschodslawją. (Nb. Ukraiński „Wpered“ pisze poprawnie: Południowo-słowiańska republika).

Stefan Batory zaczął przenosić stolicę z Krakowa do Warszawy, a p. Marjan Dąbrowski przenosi ją z Warszawy do Krakowa.

Przysłowie: „Przypiął kwiatek do kożucha“ ma być zmienione na: „Przypiął dwóch golasów do Bagateli“.

Rząd warszawski na czynione mu nieustannie zarzuty lekceważenia najpierwszych potrzeb Galicyi odpowiedział czynem: P. Szopski, delegat min. kultury przybył do Krakowa w celu wizytacji szkół muzycznych.

A to szopa!

Pewnemu profesorowi uniwersytetu, narzekającemu na ogólny brak węgla, chleba i t. d. zniecierpliwiony wiceprezydent Sare powiedział:

— Przesada, przesada, kochany Panie Profesorze. Tylko, że pieczone gołąbki nie wpadną same do gąbki Trzeba się starać, zabiegać. Zajdź pan do mnie, albo do Federowicza, Rollego, Bandrowskiego, a choćby do któregoz radców magistratu, a znajdziesz pan i piec gorący i chleba podostatkiem. Tak, tak, panie profesorze. Bez pracy, nie będzie kołaczy. Słusznie powiedział poeta:

Próżno po łbie się skrobie
Kto nie myśli o sobie.

AUTENTYCZNE.

Na jednym z uroczystościowych obiadów, których mamy taką obfitość, jeden z mowców złożył hołd poległym. Na to jeden z uczestników powstał i oświadczył: „Imieniem poległych dziękuję“.

Powtarzamy — autentyczne.

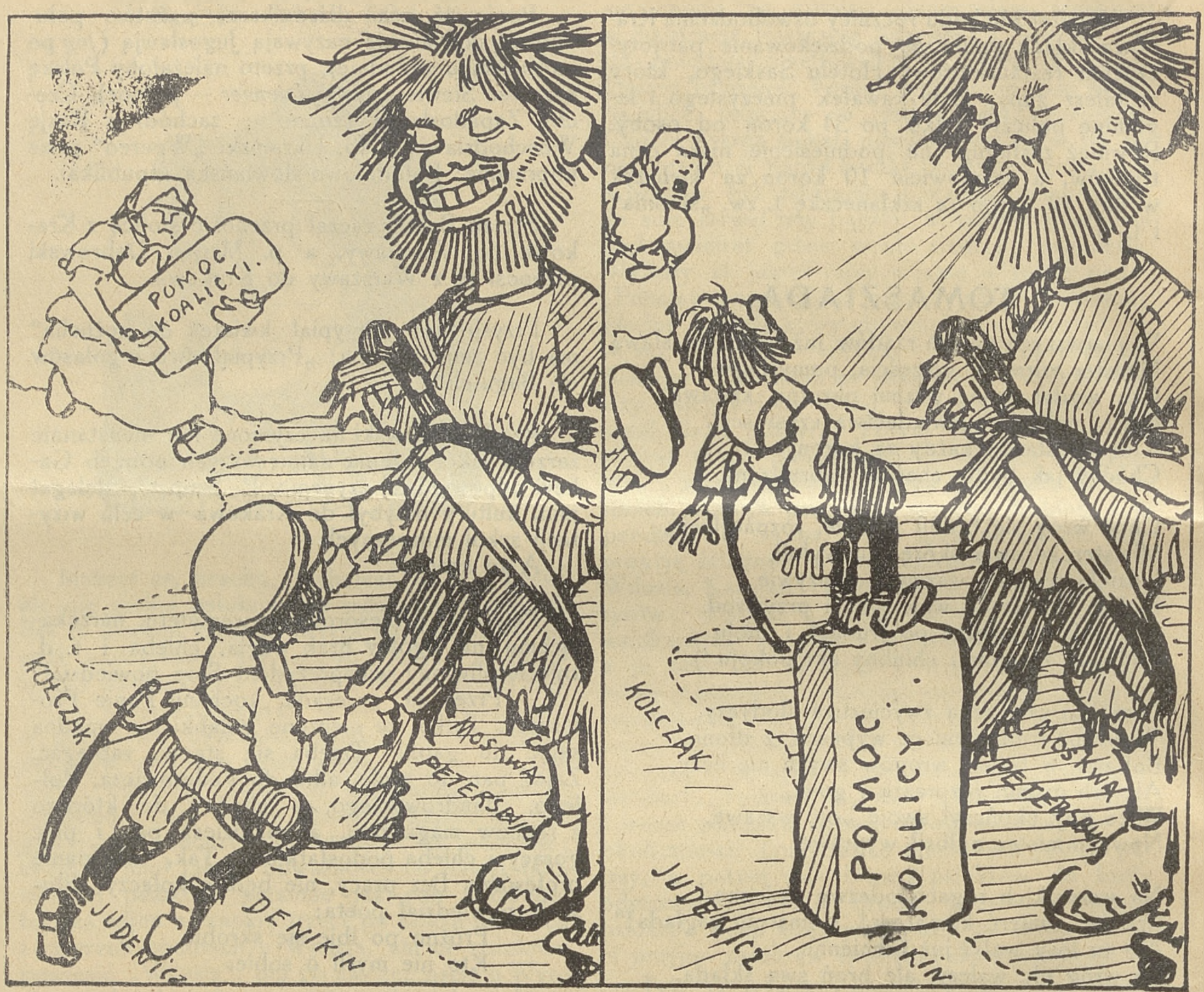
KARA BOŻA.

Pan Srul wybrał się do Krakowa, a choć był bardzo oszczędny i skromny, wstąpił do pierwszorzędnej cukierni na herbatę.

Gdy powrócił do rodzinnego Chrzanowa, w ten sposób opowiadał przyjacielowi wrażenie z podróży:

— Ja potrzebowałem wstąpicz na herbatę z czastkem i wiobraź sobi, kazali mi za nią zapłacicz 2 korony 80 halerzy... Czy to nie lichwa, powiedz sam... Ale też ukarał ich Pan Bóg na miejscu, bo zginęła im zaraz ta srebrna łyżeczka.

ŚWIETNE WYNIKI ENTENCKIEJ POLITYKI.



Trzem „gienierałom" t. zw. Nowej Rosji (dlatego nowej, że chce nowego cara) trudno dosięgnąć olbrzymiego *bolszewika*. Więc jednemu z nich, Judeniczowi, dostarczyła Koalicja „podstawy". Gdy wskoczył na nią, bolszewik dmuchnął i Judenicz znalazł się nie w Petersburgu, ale na ziemi.

NOMEN OMEN.

Pani Opinja wciąż opowiada, że nowy teatr „Bagatela" ma być tylko... dla dorosłych, to znaczy, że będzie tłusty, masny. Potwierdza to poniekąd fakt, że poświęcał go ks. Masny.

STRASZNY WYPADEK.

(z notatek reportera).

Onegdaj uległ smutnemu wypadkowi znany powszechnie w szerokich kołach naszego miasta restaurator, pan X. Przez pomyłkę spożył on polędwicę, przeznaczoną dla gości. Pogotowie Towarzystwa ratunkowego powiozło go do szpitala św. Łazarza w stanie bardzo poważnym.

Z REGULAMINU WOJSKOWEGO.

— Kiedy lekarz wojskowy wydobywa szablę z pochwy?

— Ilekroć chce wyciągnąć pantofle z pod łóżka.

Z RADY APROWIZACYJNEJ.

W ubiegłym tygodniu odbyło się pod przewodnictwem jeneralnego delegata dra Gałeckiego plenarne posiedzenie Rady aprowizacyjnej, na którem zastanawiano się nad kwestyą opałową.

Po długiej i wyczerpującej dyskusyi doszła Rada do przekonania, że, o ile są węgle, o tyle

brak wagonów celem ich przewiezienia, gdy zaś znajdą się, ma się z zasady do czynienia z brakiem węgli, wobec czego należy się zwrócić do ludności z gorącym apelem, aby się starała obejść bez nich. Jeśli tylko potrafimy przetrzymać zimę, na wiosnę temperatura się podniesie, a w lecie będzie nawet bardzo ciepło.

Brak mąki nie jest następstwem niczego innego, jak tylko braku zboża, którego nie dostarczyli mniejsi i więksi rolnicy, czekający, zupełnie słusznie, na poprawienie się konjunktur, co powinno nastąpić po zaprowadzeniu wolnego handlu... paskarskiego. Ten sposób okazał się bardzo praktycznym i dzięki niemu kosztuje dziś cetnar ziemniaków już tylko... sto sześćdziesiąt koron, można zaś żywić nadzieję, że do wiosny podniesie się w trójnasób, wobec czego miliony zostaną w kraju, a liczba j dzącej ludności wydatnie się zmniejszy.

Narzekania na brak tłuszczów są także uzasadnione. Urzędowe dochodzenia stwierdziły, iż jest on wywołany nie spekulacyą jednostek, lecz okolicznością, że bydło i nierogacizna są coraz bardziej chude, czego jednak nie można powiedzieć o rzeźnikach.

Aby złemu zaradzić, byłoby wskazanem zaprowadzić w tygodniu trzech dni bez węgli, trzech dni bez mąki i trzech dni bez mięsa i tłuszczów, co jednak napotyka na pewne trudności, gdyż tydzień ma tylko siedem dni. W tym celu zwrócono się do ministerstwa spraw wewnętrznych i aprowizacyi, które w porozumieniu z ministrem zdrowia poleciły ekspertom zbadanie sprawy i przygotowanie odpowiednich wniosków. W najbliższym czasie należy się więc spodziewać pomyślnego rozstrzygnięcia, na które należy czekać aż do skutku.

W ludność powinno się wpajać od pierwszej młodości, że obżarstwo i łakomstwo, a także lenistwo, do którego usposabia zwłaszcza przebywanie w ciepłym pokoju, to grzechy główne, czyli śmiertelne, i tych powinniśmy się wystrzegać, jeżeli chcemy, abyśmy byli zbawieni.

W zdrowem ciele zdrowy duch, a ciało hartuje się najlepiej przebywaniem w nieopalonym pokoju i ścisłą dyetą.

Po posiedzeniu udała się Rada *in corpore* na obiad, a potem do kawiarni. I tu i tam skonstatowano z zadowoleniem, że stosunki aprowizacyjne nie pozostawiają nic do życzenia.

ODPOWIEDNIE TŁO.

Jeden z krakowskich paskarzy, który nagle nabrał ogromnego zamiłowania do sztuki, zwrócił się do znanego portrecisty i polecił wymalować swą podobiznę, zastrzegając się jednak, że musi być na odpowiedniem tle...

Jakież jednak było zdumienie jego i jak nieprzyjemne, gdy spostrzegł, że artysta wymalował jego potret na tle... gmachu sądu karnego!...

Rzecz oczywista, że obraz ów nie oglądał zupełnie światła dziennego, lecz schowano go gdzieś głęboko w archiwum domowem.

Wolny handel, czy sekwestr?

Jak ratować ludność
Która z głodu kona,
Nad tem radzą ciągle
Różne posłów grona.
Handel wolny — sekwestr
Dwie ratunku drogi,
Lecz zanim wybiorą,
My wyciągniem nogi.
Rolników zaś rzesza
Wciąż się w kułak śmieje:
„Radźcie, choć rok cały
Zawiodą nadzieje“..
Kto chce jeść, niech płaci!
Poco tyle wrzasku?
Zboże można u nas
Zawsze dostać w pasku!...

TĘGA GŁOWA.

(Podsłuchane)

— Ten nasz radca, to głowa, co się zowie!

— Ja tam jestem zupełnie innego zdania

— W takim razie się mylisz!.. Nosi sześćdziesiąty drugi numer kapelusza!... Pokaż mi taką drugą głowę!...

Z PACIERZA.

... Chleba naszego kartkowego daj nam dzisiaj!...

POMYŁKA.

Stary proboszcz w mieście N. obawiał się bezustannie porażenia i często, aby stwierdzić, czy już nie traci czucia w rękach, albo w nogach, szczypał się palcami w te części ciała. Raz zaproszony na objad przez swoją kolatorkę, starą hrabinę X., gdy w towarzystwie innych gości siedział przy stole u boku hrabiny, nagle głosem konającego zawołał: „Mnie ostatnia godzina wybiła! Muszę umierać!“

— Cóż się stało? zapytała hrabina.

— Jestem porażony! Od dziesięciu minut szczypię się w nogę i nic nie czuję!

— Ależ kochany proboszczu! — odpowiedziała hrabina — to przecie moja noga, którą od dziesięciu minut tak wytrwale szczypiesz!

ZWYRODNIAŁE KOBIETY.

Gdy Stwórca dla Adama stworzył raj wspaniały,
Szatan co pragnął czyny Stwórcy naśladować,
Zaraz sobie urządził też raj okazały,
I jakby go zaludnić, zaczął medytować.

Gdy z gliny, z której Adam został ulepiony,
Pozostały odpadki, zgarnął je do koła
I nuż lepić człowieka szatan potępiony
Począł bardzo skwapliwie, aż pot mu ciekł
[z czoła!
Gliny było za mało, więc z nią zmięszał chwasty,
Lecz brakło na mężczyznę, bo rzecz źle obliczał.
Z tej też przyczyny postać ulepił niewiasty,
I kontent z swego dzieła, z radości skowyczał!
Ale skąd tu wziąść duszę? długo medytował,
Aż gdy się straszna, wściekła hyena zjawiła,
Wziął z niej żywot, przez usta w swe dzieło
[wpakował —
Ulepiona niewiasta powstała i żyła.
Z ust jej leciały słowa jak huragan lata;
Na piekło, raj, niebiosa obelgi rzucała,
Gdy szatan chciał jej przerwać, ręką jak łopata
Z prawej i lewej strony policzek mu dała.
Uciekł szatan do piekła aż za nim dudniało —
Przywołał na ratunek djabłów miliony —
Wszyscy wyli, krzyczeli, lecz nie skutkowało,
Bo ich głosy przekrzyczał język rozwścieczony.
Uciekli — drzwi za sobą zatarasowali.
Baba siadła przed rajem Ewy i Adama,
A gdy anieli Ewę, Adama wygnali,
Za nimi podążyła rozwścieczona dama.
Kain został jej mężem — spłodziła z nim córy,
Które są prababkami tych kobiet na ziemi,
Dla których jest rozkoszą wszelki mord, tortury,
Które są przesiąknięte instynkty podłemi.
Takich mamy niestety wiele, bez rachunku,
Które najwyższej w życiu rozkoszy doznają,
Stanąć przy rusztowaniu jak na posterunku,
Gdzie obcinają głowy, strzelają, wieszają!

T. S. K.

ZBRODNIARZ.

W Bagdadzie przyprowadzono przed sędziego kasyera, który od lat kradł z kasy pieniądze. Karygodne jego postępowanie wyszło na jaw, a on do zarzuconej mu zbrodni przyznał się w zupełności. W nędznem, połatanem ubraniu, skruszony stał przed sędzią.

— Co było powodem, że popełniłeś tak znaczną kradzież? Co masz na twoje usprawiedliwienie do powiedzenia? pytał go sędzia.

Kasyer padł na kolana i wnosząc ręce do góry, błagalnym głosem mówił:

— Panie sędzio! nie kradłem dla siebie! Spojrzyj na mnie, czy wyglądam na człowieka, żyjącego w dostatkach i dobrobycie? Kradłem dla moich dzieci! Mam dziesięcioro dzieci — gdybym nie kradł, zginęłyby z głodu. Spojrzyj na moje dzieci! Biedne, wynędzniałe. Płaca moja była tak małą, że z niej nie byłem w możności utrzymać siebie i moją familię! Musiałem kraść!

— Czy jest to prawdą, co mówi — zapytał sędzia obecnych, a gdy wszyscy słowa kasyera potwierdzili, orzekł:

— Od zbrodni kradzieży zostajesz uwolniony. Tak postąpiłeś, jak musiałeś. A zwracając się do straży dodał: „Wyprowadźcie go i powieście, bo spłodził dziesięcioro dzieci, wiedząc o tem, że ich wyżywić nie zdoła“.

MONOLOG SCHMAJGELESA.

Ja jadałem już różności,
Bo nie czas jest na grymasy:
Jadłem mąkę z gipsu, z kości,
Ze psów kiszki i kiełbasy!
Pieprz, co z piasku był zrobiony —
Ze ziemniaki marmelady —
Jadłem pieczeń z sroki, wrony,
Z koty, szczury, z różne gady!
Kawę czarną z mazi piłem —
Piwo z cukru palonego —
Winem z octu się raczyłem —
Wódką z kwasu siarczanego!
Ale chociaż głód cierpiałem,
Nigdy jak te Niemcy szwinie
Małe dzieczi nie zjadałem,
Jak uni jedzą w Berlinie!
Niemcy, którzy z bezczelnością
Zwią się kulturträgerami,
Są, jedząc dzieczi z chcziwoszczą,
Wstrętnymi ludożercami!
Za złe czeka ich zapłata,
Kiedy w piekle już oszędą,
Bo tam przez wieczyste lata
W wrzącej smole szedzeć będą.

XVIII LIST KACPRA KRUPY
WSPÓŁPRACOWNIKA „DJABŁA“ z WASZYNGTONU.

Waszyngton, w Październiku 1919.

Wielebna Redakcyo!

Z prezydentem Wilsonem jest nie dobrze — dręczy go gorączka. Niestety nie mogę go leczyć, bo wódka, którą przywiozłem z Europy, już się skończyła, a w Ameryce wódki nie dostanie. Gotów kiwnąć, albo będzie się musiał podać n pensyę. Szkoda go, bo to w gruncie rzeczy dobre chłopisko. Jeżeli popełnił jakie błędy na naszą niekorzyść, to jedynie z powodu tego, że mówiąc po austryacku jest: „schwach auf die Brust“ z geografią. Rzeczą jest jednak trudną, znać dokładnie geografię całego świata. Grając z nim w pikietę, starałem się jego geograficzne wiadomości co do naszego kraju rozszerzyć. Przy tej sposobności zapytałem go, jak sobie przedstawia w przyszłości ustrój Europy? Prezydent Wilson pomimo, że dręczyła go gorączka, tak mówił: „Kochany Kacprze! mówiąc otwarcie, losy Europy i całego świata będą bardzo przykre. Ludzie bowiem od początku świata mordują się wzajemnie i przy końcu świata też będą mordować. Nic ludzi od strasznych mor-

dów nie powstrzyma. Mordują i mordować będą nie dla jakichś idealnych celów, ale dla dobrobytu i codziennego chleba. Niemcy, jak tylko się wzmocnią, zawrą sojusz z Moskalami i wystąpią zaczepnie przeciw Polsce. Będzie to straszna walka, a jej rezultatem, że w całej Europie rozwielmożnią się komunizm i bolszewizm. Po wymordowaniu co do nogi wszystkich burżujów, zostaną w Europie zaprowadzone republiki fornalsko-komunistyczne. Wobec jednak tego, że dla wszystkich fornali ziemi nie starczy, będą się wzajemnie zwalczać i wyrżną doszczętnie. Wówczas żydzi, którzy pozostawali neutralnymi, utworzą jedną wielką europejsko-żydowską republikę, która jednak długo istnieć nie będzie. Ludy bowiem afrykańskie, uzyskawszy europejską cywilizacyę, rzucą się na tę żydowską republikę i wszystkich żydów wymordują, tudzież utworzą światową republikę afrykańską. Ale i ta republika długo istnieć nie będzie: Zjawi się straszna choroba „karakura" i w przeciągu 24 godzin wszyscy ludzie wymrą. Wówczas nastanie na ziemi spokój. Stwórca zaś, przekonawszy się jakie to ludzie draby i gałgany, że zamiast używać darów bożych, mordują się jak wściekłe zwierzęta, już po raz drugi ziemi nie zaludni".

Tak mówił prezydent Wilson, a jego słowa wywarły na mnie silne wrażenie. Na życzenie prezydenta Wilsona zostaję jeszcze dalej w Waszyngtonie. Co zaś tyczy się mis Hopkins, która mnie bezustannie dręczy swą miłością, to o niej doniosę w następnym liście.

Sługa

Kacper Krupa

Kawaler krakowskiej marki ewakuacyjnej Nr. 19 909.

Co życie niesie?

(W jaki sposób kancelista uczcił pamięć zmarłego prezydenta. — Czczenie zmarłych. — Czy będzie koniec świata?)

Przed laty w mieście N. umarł prezydent sądu. Był on prawdziwym dobrodziejem dla kancelisty X., obarczonego liczną familią i wszelkimi sposobami starał się ciężką jego dolę ulżyć. To też, gdy umarł, kancelista X. głęboko wzruszony, rzewnie płakał na jego pogrzebie. W najbliższy Dzień zaduszny, gdy wieczór na cmentarzu było dużo osób zgromadzonych, oświetlając lampkami i świecami groby nieboszczyków, spostrzegli nagle, że ktoś grób zmarłego prezydenta oświetla ogniami bengalskimi, że nad grobem wirują różnokolorowe młynki i wylatują do góry kolorowe race. Niebawem stwierdzono, że to kancelista X. zakupił znaczną ilość ogni sztucznych i chcąc uczcić pamięć ukochanego prezydenta i dobrodzieja, zalewając się łzami, grób jego w ten sposób oświetla. Ten wielce naiwny sposób uczczenia pamięci prezydenta wszystkich głęboko wzruszył. Nie ulega też wątpliwości, że jest to pięknym zwyczajem przez oświetlanie grobów w Dzień zaduszny, czcić pamięć kochanych zmarłych, chociaż kancelista użył do tego zbyt drastycznego sposobu. Ja jestem jednak zdania, że daleko właściwiej jest, jeżeli można, okazywać swą przyjaźń i życzliwość żywym, bo po śmierci zmarłym nic z naszej życzliwości i naszych owacyi nie przyjdzie i umarłych należy zostawić w spokoju. Umarli niczego od nas nie żądają i nie potrzebują, czy dostali się do nieba, czy też do piekła. Że im w niebie lepiej się powodzi niż nam tu na ziemi, na to dowodu nie potrzeba. Jeżeli zaś są w piekle, to chociażby dla tego, że o węgle nie potrzebują się starać, że im tam ciepło, losy ich od naszych bezporównania są lepsze. Brak węgli i stosunki aprowizacyjne są niestety obecnie takie, że wszystkich doprowadzają do rozpaczy.

Węgli nigdzie dostać nie można — bułka kosztuje 2 k. a jedna śliwka 20 h. Wobec tych opłakanych stosunków i pojawienia się komety, możnaby przypuszczać, że wkrótce nastąpi koniec świata i skończy się nareszcie nasze utrapienie. Przeciw temu to jednak przemawia, że w razie końca świata Lucyper powinien się zjawić z rozpalonym piecem na ziemi. Ponieważ jednak nie ulega żadnej wątpliwości, że magistrat Lucyperowi, który o ile mi wiadomo, nie jest rajcą miejskim, ani urzędnikiem magistratu, węgli nie dostarczy, aby się nie skompromitować, nie zjawi się i z tego powodu na razie końca świata nie będzie, czego ja bardzo żałuję.

Dawniej koniec świata i śmierć bardzo mnie przerażały, ale obecnie ze względu na to, że marznę w okropny sposób i węgli dostać nie mogę, już we mnie obawy nie wzbudzają. Mając bowiem pewność, że dostanę się do piekła, cieszę się, że po śmierci będzie mi ciepło i już teraz zmarznięty, chciałbym nieraz chociaż na chwilę, aby się zagrzać, wskoczyć do kotła z wrzącą smołą. Śmierć by mnie tylko wówczas przerażała, gdyby djabły dusze dla ich zakonserwowania kładli na lód, co jednak według zasad religii jest wykluczone. Jeżeliby zatem w przyszłym numerze nie pojawił się artykuł pod napisem: „Co życie niesie?" coby było dowodem, że poszedłem tam, gdzie niema braku węgli, asygnat i kart legitymacyjnych, proszę mnie nie żałować, ale pomyśleć sobie: „Szczęśliwy! już jest w piekle! już węgli nie potrzebuje i używa ciepła w całej pełni!"

Przy tej sposobności nie mogę oszczędzić naszym przodkom zarzutu, że w czasie wędrówek narodów nie osiedlili się w jakiejś cieplejszej części świata n. p. w Afryce, gdzie nie potrzeba węgli i gdzie ubranie nic nie kosztuje, bo można chodzić w stroju praojca Adama.

Ś. p. Narzymski w takim razie nie byłby w jednej ze swoich komedyi włożył w usta pesymiście, krytykującemu nasz kraj słowa: „Taki psi klimat i to zwią ojczyzną!"

T. S. K.

!! SUBSKRYBUJCIE POLSKĄ POŻYCZKĘ !!

PRZEWODNIK
handlowo-przemysłowy
Popierajmy przemysł ojczysty!

BOLESŁAW ARMATOWICZ Jubiler, w Krakowie, Rynek główny 17. Filja: ul. Sławkowska l. 2.

JÓZEF MASSAR w Krakowie, ulica Floryańska 15. Magazyn towarów bławatnych i konfekcyi dla dzieci.

ZAKŁAD REPRODUKCYJNY dla wyrobu klisz ilustracyjnych Stanisław Welanyk, Kraków, Sławkowska 14.

STEFAN HOLEWIŃSKI Zakład malarsko-dekoracyjny i pokostniczo lakierniczy Kraków, ulica Długa 15

C. SZCZURKOWSKI Kraków, Grodzka 2. Zabawki i gry towarzyskie.

K. WISZNIEWSKI, APTEKA pod Gwiazdą w Krakowie, przy ul. Floryańskiej poleca skład wód mineralnych zagranicznych i krajowych, również wyrobów lekarskich zagranicznych i krajowych, perfumerye francuskie oraz przyrządy gumowe.

R. GLINIECKI i SKA MAGAZYN BRONI w Krakowie, Szewska 2 PRACOWNIA BRONI Karmelicka 8.

ZAKŁAD POGRZEBOWY „CONCORDIA“ w Krakowie, Jana WOLNEGO plac Szczepański 2. Dom własny. Tel. 331.

PRZEDSIĘBIORSTWO BUDOWY Jakób Better i Maurycy Tlachna, Budowniczy w Krakowie, ul. Gertrudy 8. Nr. Telefonu 515.

ZAKŁAD ARTYSTYCZNEGO KRAWIECTWA damskiego. T. WĘGLARSKIEGO, w Krakowie, ulica Gołębia l. 5.

MARYA PRAUSS
KRAKÓW
RYNEK L. 7
MATERYE WEŁNIANE I JEDWABNE — AKSAMITY GOTOWE BLUZKI I HALKI.
WŁASNA PRACOWNIA DLA WYKONYWANIA KONFEKCYI DAMSKICH.

Wiktor Bromowicz
w Krakowie, przy ul. Szczepańskiej l. 1.
poleca
Materye wełniane, jedwabne, zefiry, perkale i batysty na suknie damskie. Gotową konfekcyę damską oraz własne pracownie sukien.

DLA PRZEJEZDNYCH I MIEJSCOWYCH
BAR NARODOWY
Kraków, plac Maryacki 3 (vis à vis kościoła N.P. Maryi) poleca P. T. Publiczności: **pokoje gościnne, gabinety z osobnem wejściem. Bufet zimny i gorący oraz śniadania, obiady i kolacye. Duży wybór wędlin wieprzowych. Wódki i likiery. Wina różnorodne i szampańskie. Piwo beczkowe i flaszkowe. Ceny umiarkowane. Lokal otwarty do 11 w nocy.**

Kawiarnia „Esplanade“
Karola Wołkowskiego
w Krakowie, ulica Podwale
Telefon 460.
Codziennie Koncert muzyki salonowej.

WAŻNE DLA P. T. KUPCÓW I KÓŁEK ROLNICZYCH!
MYDŁA do prania najlepsze
MYDŁA toaletowe przeróżne
PASTA do obuwia.
FARBA słynna do materyi „Koloryna“.
SZCZOTKI gospodarskie i różne inne — i t. d.
Codziennie świeże DROŻDŻE
poleca tylko hurtownie
DOM HANDLOWY
F. WOJAS
Kraków, Łobzowska l. 12.

KSIĘGARNIA I SKŁAD NUT
G. GEBETHNERA i Sp.
RYNEK 23
poleca nowości wydawnicze z wszelkich zakresów w języku polskim i obcych.
TYGODNIK ILUSTROWANY
jest najstarszą i największą ilustracyą polską.
Prenumerata kwartalna Kor. 40

SZCZEPAN ŁOJEK
Parowa fabryka mebli i zakład tapicersko-dekoracyjny.
Magazyny:
KRAKÓW, SZPITALNA 34
naprzeciw teatru miejskiego.
NR. TELEFONU 1338.
CZEK P. K. O. W. 140.714.

RESTAURACYA
K. PYSZYŃSKIEJ
Kraków, ul. Rajska 8.
(tuż obok Miejsk. Teatru powsz.)
wydaje śniadania, domowe obiady i kolacye smaczne i zdrowe.
Nadto poleca obficie w gorące i zimne przekąski zaopatrzony bufet, wszelkie napoje doborowej jakości, bilard.
Ceny umiarkowane.

IGNACY MUSIAŁKOWSKI
DOM HANDLOWY
DLA PRZEMYSŁU BROWARNICZEGO
REPREZENTACYE:
Akcyjne Tow. Browarów parow.
HABERBUSCH & SCHIELE, WARSZAWA
i AKCYJNE TOWARZ. RAFINERYI WÓDEK
HARTWIG KANTOROWICZ, POZNAŃ.
KRAKÓW **Rynek gł. 34. — Tel. 3515.** WARSZAWA **Mokotowska 23.**

DOSTAWCA KLINIK UNIW. JAGIEL. I SZPITALI KRAJ.
STANISŁAW BARAN I S-KA
MAGAZYN
INSTRUMENTÓW LEKARSKO-NAUKOWYCH
KRAKÓW — SŁAWKOWSKA 6
POLECA:
CHIRURGICZNE INSTRUMENTA. — MEBLE OPERACYJNE. — KOMPLETNE URZĄDZENIA KLINIK, SZPITALI I POKOI ORDYNACYJNYCH ITP. — APARATY ORTOPEDYCZNE. — UTENSYLIA SZKLANE. — MIKROSKOPY. — WAGI OSOBOWE. — WARSZTAT NAPRAW.

Jedyne źródło **maszyn biurowych i przyborów do tychże**
wzorowe biuro pisania na maszynach
przyjmuje się maszyny do naprawy.
Telefon 32—88 LUDWIK AKSMANN Kraków Szewska. Rok założenia 1902.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Władysław Borkowski. Drukarnia E. i Dra K. Koziańskich w Krakowie.